Nr. 9 Dnia 1 maja 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Ważne przemiany w świecie.

Trzeba stwierdzić, że każdy z nas żyje głównie dniem powszednim. Na pierwszy plan wysuwa się to, co nas najbardziej dotyka Mówimy o ilościach dniówek na kopalni, o turnusach, o ewentualnej poprawie, o konwencji węglowej, o płaceniu pensji — to są przeważnie tematy, które nas najbardziej poruszają. I często, żyjąc dniem powszednim, nie dostrzegamy, co zaszło na szerokim świecie. Tymczasem ludzie obserwujący życie na szerszym świecie stwierdzają, że ludzkość przeżywa obecnie drugi etap duchowych przemian. Pierwszy etap nastąpił zaraz po wojnie, która „przeorała krwawym pługiem życie duchowe świata i zburzyła podstawy życia, które dotąd obowiązywały."

Ludzie zaczęli uciekać jak gdyby od tego, co czcili przed wojną. Wojna podważyła wszelkie zasady, nic więc dziwnego, że zaraz po wojne masy ludzkie odrzucały to, co było święte i ważne dla nich przed wojną.

Za tym odruchem niebezpiecznym mas poszła inteligencja. Na drodze rozumowej zaczęto udowadniać, że takie pojęcia jak Bóg, wiara, moralność, patrjotyzm, wierność małżeńska są już przestarzałe — człowiek powojenny może sobie radzić bez tych pojęć. I otóż skutki takich bałamutnych teorji były opłakane.

Ludzie przez 10 lat po wojnie żyli w ciągłym zamęcie i niepewności. Po świecie hulały najbardziej niedorzeczne teorje i poglądy. W tej próżni ideowej znalazły swoje podłoze najrozmaitsze herezje, sekty i przewrotne hasła. Aż w końcu zaczęło się to wszystko przeżywać. Człowiek zrozumiał, że życia swego nie może opierać na pustych hasłach, na demagogji, że płynąć bez steru bez kierunku — to nic innego, jak tylko zbliżać się do katastrofy.

I byłoby do niej doszło na całym świecie, gdyby nie wola poszczególnych jednostek, które zorjentowały się w porę i zaczęły ujmować ster w swoje ręce i nadawać określony kierunek życiu. Masy poddały się zamiarom tych jednostek, bo już miały dosyć chaosu, życia z dnia na dzień — już je dławiła pustka ideowa, ta pohulanka haseł demagogicznych, które okazały się pustemi dźwiękami. Masy zapragnęły czegoś pozytywnego, na czem mogłyby oprzeć swe życie. Po wojnie najbardziej zlekceważono sobie pojęcia Boga i Ojczyzny.

Po wojnie dostatecznie było wymówić słowa: „Bóg i Ojczyzna", aby być zakwalifikowanym do rzędu ludzi zacofanych, mało inteligentnych.

Zastrzegam się, że pojęć tych nie biorę w znaczeniu jakiemś politycznem, ale życiowem. W życiu — pojęcia „Bóg i Ojczyzna" streszczają najistotniejsze, najświętsze uczucia ducha ludzkiego.

Tak było w pierwszych 10 latach powojennych. Obecnie zaczął się już nieśmiały powrót do tych dwu pojęć: Bóg i Ojczyzna. Powrót ten dokonuje się powoli — bo postarano się dokładnie ośmieszyć te pojęcia. Z religji, z katolicyzmu uczyniono dziwoląga. Słusznie zaznacza jedno z pism, że potrafiono tak oczernić słowo „Katolicyzm", że gdy kto je wymawia, w człowieku mającym pretensje do kultury zjawia się obraz dewotki (fałszywej), wykręcającej gałki oczne ku niebu, a plotkarski język ku bliźniemu. W ten sposób wielu ludzi inteligentnych zapatruje się na katolicyzm, który przecież odegrał i odgrywa tak ważną rolę w dziejach ludzkości, ogarniając swoim wpływem całe życie ludzkie.

A jak rozprawiono się z patrjotyzmem? Ojczyzna - w myśl teorji powojennych — to równoznaczne z pojęciem zachłanności, morderczej walki, wojennej masakry.

Spryciarze powojenni umieli wmówić w ludzi, że groza wojny istnieje tylko dlatego, ponieważ istnieje miłość do własnego Kraju.

Wystudzić miłość ku Ojczyźnie — a wróci sielanka, miłość wzajemna wśród zwaśnionych narodów.

Ta demagogja, te bałamutne nonsensy należą już dzisiaj do przeszłości.

Zaczyna się powrót do odwiecznych prawd, do etyki, do moralności. ale na razie chciałoby się te prawa odłączyć od Boga, jako źródła, z którego wypływają te pojęcia, a uzależnić je od państwa. Państwo miałoby zastąpić Boga. Najoczywistszym przykładem tak pojętego poglądu na te sprawy są wydarzenia w państwie niemieckiem i w innych państwach doby obecnej. Wielkie ideały i odwieczne prawa chce się naginać do celów czysto materjalnych, doczesnych.

Jest to błędne ujmowanie spraw niezmiernie ważnych dla życia ludzkiego.

Z radością jednak należy stwierdzić, że to, co się ośmieszało i lekceważyło w przeciągu 10 lat powojennych, obecnie jest brane poważniej w rachubę. Są wszelkie przypuszczenia i racje, że proces powrotu do odwiecznych prawd będzie trwał dalej i poprzez błędy i bolesne doświadczenia ludzkość powróci do porzuconych w sposób lekkomyślny zagadnień.

Zbliża się czas, że ludzkość pochyli znowu swe czoło przed tem, co jest niezmienne, nieusuwalne, wieczne. Takie są spostrzeżenia nie piszącego te słowa, ale publicystów i filozofów, którzy dostrzegają przemiany, często nieuchwytne dla ludzi, tkwiących jedynie w zagadnieniach dnia powszedniego.

Głosy na czasie.

Od Redakcji. Od jednego z członków Akcji Katolickiej otrzymałem artykuł, który umieszczam bez zmian.

Idą dnie wiosenne coraz dłuższe, coraz cieplejsze. Słońce darzyć nas będzie promieniami coraz obficiej. Kto jeszcze dziś nie ceni dobroczynnego wpływu czystego leśnego powietrza i ciepła słonecznego? Trzeba skwapliwie korzystać z każdej wolnej chwili i w czasie pięknej pogody przebywać na świeżem powietrzu.

Mieszkańcy ciasnych, dusznych, wilgotnych mieszkań i ci, którzy pracują w podziemiach i lokalach zamkniętych, wogóle tam gdzie słaby jest dopływ powietrza i słońca, szczególniejszą uwagę powinni zwrócić na swoje płuca i nerwy, umożliwiając im odżywianie się temi Boskiemi darami natury.

Jest to już zwyczajem powszechnym, że spacery, że odwiedzanie lasu i przebywanie na świeżym powietrzu, odkłada się na niedziele i święta. Zwyczaj ten da się poniekąd usprawiedliwić okolicznością zajęcia pracą w dni powszednie. I niema w tem nic nagannego. Kościół uwzględniając potrzebę wypoczynku, zobowiązuje jednakże chrześcijan-katolików do wysłuchania mszy św. W ośrodkach miejskich i przemysłowych w kościołach odprawiane są msze św. w takiej porze, aby każdy bez uszczerbku odpoczynku mu należnego mógł spełnić swój obowiązek. Tego przykazania kościelnego katolikowi pod grzechem lekceważyć nie wolno. Św. Cyprjan powiedział: „Kto niema kościoła za matkę, temu Bóg nie będzie ojcem".

I jeszcze o jednym winien katolik pamiętać, że gdziekolwiek się znajduje, wszędzie widzi go Bóg. Zwodzą siebie i innych ci, którzy na polach, łąkach, plażach i w lasach, nie zachowują się w myśl nauki Kościoła. Bóg Prawodawca nie zrobił wyjątku dla żadnego miejsca, wszędzie Jego niezmienne prawa obowiązują. Rodzice katoliccy powinni zwracać baczną uwagę, gdzie i z kim przebywają ich córki i synowie Także osoby starsze, widząc niewłaściwe zachowanie się młodzieży, powinny zwrócić na to w odpowiednim tonie uwagę. Wielka odpowiedzialność w życiu przyszłem czeka rodziców za dzieci. Bóg jako depozyt złożył w ich ręce dusze ich dzieci i obowiązani oni są strzec ich przed złem. W tem życiu jeszcze kara zasłużona spotka rodziców za niedopilnowanie swych dorastających dzieci. Przykrości i wstyd, gdy córka okryje się hańbą, a syn nabawi się brzydkiej sekretnej choroby lub zdobędzie odznakę uwodziciela. Człowiek musi się różnić od zwierząt, chrześcijanin-katolik — od pogan. Poganie też mają pewne zasady moralne, które przestrzegają. Niechże nas nie zawstydzą na Sądzie Bożym. Nasze plaże poczynają być targowiskiem, gdzie demonstruje się wdzięki okryte gałganem, u nas zwane kostjumem kąpielowym.

Przypuszczać należy, że u zdrowszej części społeczeństwa obudzi się poczucie wstydu, że szanujące się panny i mężatki postarają się o oddzielną dla siebie plażę, a mężowie i bracia zdobędą się na szlachetny objaw świętej zazdrości, nie pozwolą, aby ich żony i siostry smagały rozpustne spojrzenia, by nie odgrywały roli niewolnic wystawionych na sprzedaż. Społeczeństwu naszemu myślącemu i czującemu po katolicku pod rozwagę!

AKCJA KATOLICKA.

Młodzież idzie z pomocą biednym dzieciom.

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że prawie w każdym numerze „Kroniki" mogę wspomnieć dla pamięci i zachęty o jakimś czynie pięknym. mającym na celu ulżenie niedoli ludzkiej. Tym razem wspomnę o zabawie dla dzieci miejscowej inteligencji, która to zabawa odbyła się w d. 22 kwietnia w Domu Katolickim

Grono osób na czele z p. Basią Smosarską pomyślało samorzutnie o dzieciach biednych, które przystąpią w tym roku poraz pierwszy do Komunji św. Zorganizowano Komitet zabawy z młodzieży i kilku Pań starszych ze Stowarzyszenia św. Wincentego i postanowiono zwrócić się do Przyjaciółki Dzieci – Cioci Heli w Katowicach

prosząc by zechciała zaszczycić zabawę swą obecnością.

P. Dyr. Tymieniecka nie odmówiła, ale i owszem w d. 22-go kwietnia przybyła na zabawę i wzięła w niej czynny udział. Dzieciaki od najmniejszych, bo liczących zaledwie 2 latka zgromadziły się przy dobrej „Cioci Heli". Znały Ją dotychczas z audycji radjowych — w dniu 22 kwietnia poznały Ją jeszcze bliżej. Co to za piękny obraz — kiedy się widziało te maleństwa tulące się do „Cioci Heli" jak do swej najukochańszej mamusi.

Nic dziwnego. Zanim poznały osobiście p. Tymieniecką — już przedtem przylgnęły do Niej sercem, stąd tak łatwo i pięknie zgromadziły się obok Niej.

Dzień 22 kwietnia pozostanie długo w pamięci dzieciaków jako przeżycie jasne, piękne, ale nietylko dzieci przeżyły radosne chwile

Rodzice dzieci i wogóle wszystkie starsze osoby, biorące udział w tej zabawie „maluczkich" wyszli podniesieni na duchu — zaczerpnęli wszyscy nieco sił duchowych ze źródła najczystszego — od dzieci.

Jako proboszcz parafji uważam sobie za miły obowiązek najserdeczniej podziękować p. dyr. Tymienieckiej, dobrej „Cioci Heli" za łaskawe przybycie do nas, oraz wszystkim Paniom i młodzieży żeńskiej na czele z p. Basią Smosarską — jako inicjatorką pięknej imprezy.

Nadmienię jeszcze, że p. Tymieniecka była łaskawa w rozmowie ze mną złożyć obietnicę odwiedzenia nas jeszcze w porze letniej, kiedy urządzimy zabawę na świeżem powietrzu dla wszystkich dzieci naszej parafji.

A więc, dzieciaki, wszystkie poznacie „Ciocię Helę", która do Was tak serdecznie i pięknie przemawia przez radjo Katowickie. Zabawa w dn. 22 kwietnia dała czystego dochodu ponad 100 złotych.

A więc dzieci zamożniejsze przyszły z pomocą dzieciom biednym. Tego zysku — moralnego, nie można ująć w cyfry. A jest to najpoważniejszy dorobek z zabawy dziecięcej w d. 22 kwietnia.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Uśmiech dziecka.

(Dwuśpiew poezji i prozy)

Dopomaga mi on (uśmiech — dop. Redakcji) do osądu ludzi, bo ile razy na twarzy starszego choćby pierwszy raz widzianego człowieka dostrzegam uśmiech dziecka, wiem że mam do czynienia z naturą prawą, kryształową i czystą, z człowiekiem z którym bez obawy zawodu można się podzielić opłatkiem braterstwa i przyjaźni. Rozmiłowanie w tym uśmiechu nauczyło mnie garnąć się do młodości, podawać jej pomocną dłoń, wspierać młodziutkie talenty, ogrzewać przy ich cieple samotność i smutek jesieni swego życia.

Wiem, że minęło dawno moje rano,
Że dzień mój zbliża się już do zachodu,
Więc gdy ktoś pnie się tak jak ja zamłodu,
Uczuwam w sercu radość niekłamaną.

I jak ogrodnik bluszcz podpiera młody
Chciałbym podeprzeć go w tym górnym pędzie
I zawsze wierzę, że z niego coś będzie,
Jeśli nie braknie mu słońca i wody.

Ten nawet, który jest przy drogi końcu,
Gdzie tkwi drogowskaz jeden: bezpowrotność,
Mniej swego życia odczuwa samotność,
Gdy się ogrzeje przy młodości słońcu.

Jakże cudowny jest ten pęd powrotny,
Który nam wiecznie nowe formy niesie
I dąb stuletni w młodym szumnym lesie
Czuje się młodszy i nie tak samotny.

Czyż można się wobec tego dziwić, że kocham dzieci. Całemi godzinami potrafię się przypatrywać ich zabawom w ogrodzie, czy na podmiejskiej łące. Nawet ich psoty znajdują u mnie zawsze jakieś łaskawe wytłumaczenie. Najlepszym terenem obserwacji światka dziecięcego jest jednak ulica. Widzę tę moją ulicę codzień z okien pokoju w całej rozciągłości, stromą, w dzień pogodny iskrzącą się od słońca, w dzień deszczowy szumiącą potokami wody, walącej przez ścieki, zamkniętą z obu stron ścianami kamienic albo parkanami licznych ogrodów. Przez cały dzień od samego rana bawią się na niej dzieci wylęgłe z ciemnych suteren, gdzie nie dochodzi słońce. Pod wysokim ceglanym murem mego ogrodu jest specjalne stosowne miejsce do zabawy. Szeroki stromy chodnik stanowi w lecie cudowny teren do karkołomnych zjazdów na deszczułce z kółeczkiem zwanej „hulaj noga", w zimie zaś zmienia się w śliską taflę, po której tak idealnie zjeżdża się na saneczkach lub na jednej łyżwie. Wzdłuż chodnika biegnie dość szeroki pas trawnika. Oddawna zerwał ktoś druty chroniące przed przechodniem ten kawałek łąki wśród kamieni. Wymarzony to teren do footbalowych zawodów. To też przez cały dzień odbywają się tu krzykliwe mecze przy zachowaniu wszystkich reguł sportowych a bujna fantazja dziecięca zamienia w wymarzoną piłkę każdy przedmiot, który da się kopnąć.

Dzieci dzisiejsze nie lubią zabawek,
Drwią z Ali Baby i z lamp Alladyna,
Ale gdy dojrzą jakiś placu skrawek
Mecz footbalowy zaraz się zaczyna.
Gdy brak im piłki, co tak ślicznie tańczy,
Kopią kasztany, papieru kawałek,
Zgubioną szmatę, skórę z pomarańczy,
Lub porzucone pudełko zapałek.
Zaledwie dwóch się zajmie tą zabawką,
W przygodnych widzów rozkrzyczanem gronie
Zaraz się znajdzie i sędzia z gwizdawką,
Który ster walki ujmuje w swe dłonie.
Lecą czapeczki, krzywią się buciki,
Otwarta buzia pył uliczny łyka —
Często w zapale gracz zanadto dziki
Poniżej krzyżów kopnie przeciwnika.

Wtedy przeciwnik łzami się zalewa
Bolące miejsce zasłaniając dłonią –
Srogi policjant patrzy z poza drzewa,
Więc przestraszeni chłopcy dalej gonią.
Lecz ledwie dojrzą w ścieku przy chodniku
Skórkę z cytryny wystającą z wody,
Wnet się w meczowym ustawiają szyku
I zaczynają na nowo zawody.

c. d. n.

3 Maj.

Zwyczajem dorocznym obchodzić będziemy Święto Narodowe w dniu 3-go Maja nabożeństwem, na którem wspólnie będziemy błagać Boga o błogosławieństwo i opiekę dla Rzeczypospolitej.

Lecz tak jak corocznie po oddaniu hołdu i błagalnej prośby o dobro całości, obowiązani jesteśmy czynem zaznaczyć, żeśmy gotowi do pracy i ofiarni na cele ogólne.

Polska Macierz Szkolna w roku bieżącym wznosi do Narodu błagalne wezwanie:

Pamiętajcie o kresach wschodnich. – Jest to obecnie najpilniejsza i największa potrzeba. — Ludność polska kresów wschodnich jest za uboga i nieliczna by sama mogła podołać zadaniu.

Niema za co utrzymać szkół polskich, dzieci nie mogą być wychowane i nauczane, bo brak środków. – Niebezpieczeństwo wynarodowienia dzieci polskich na rzecz innych narodowości słowiańskich zagraża bezpośrednio o ile nie odezwiemy się w całej Polsce i nie odpowiemy ofiarnością na cele Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zwracamy się przeto z gorącym apelem do miejscowego społeczeństwa o ofiary i uprzejme przyjmowanie kwestarzy i kwestarek, które będą pukać do Waszych serc o drobną lecz powszechną ofiarę na Szkoły Polskie na Kresach!

KOMITET OBCHODU UROCZYSTOŚCI
3-go MAJA w NIEMCACH.

PROGRAM

obchodu Święta Narodowego 3-go Maja
w Niemcach w r. 1934.

O godz. 10 - Zbiórka organizacyj ze sztandarami na Placu 11-go Listopada.

O godz. 10 i pół—Wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo; po nabożeństwie powrót do Placu 11-go Listopada, defilada przed sztandarami, rozwiązanie pochodu.

O godz. 15—Koncert orkiestry w parku przy „Gospodzie" w Niemcach.

O godz. 18 – Akademja w sali teatralnej „Gospody" w Niemcach.

Od godziny 8 rano zbiórka ofiar na Dar Narodowy na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przed dniem 3-go Maja kwesta po domach nabywanie nalepek i chorągiewek na rzecz Daru Narodowego.

Kwestarki i kwestarzy polecamy łaskawym względom i prosimy o pomoc i opiekę przy spełnianiu dobrowolnie i ofiarnie przyjętych na siebie obowiązków.

KOMITET.

Z życia na Kresach.

NA POLESIU.

W związku z notatką w lutowym numerze „Tęczy" pt „Wieś polska ubożeje", pozwolę sobie skreślić kilka słów uzupełnienia z własnej praktyki i obserwacyj:

Jestem nauczycielem, od kilku lat pracującym na Kresach. Obecnie uczę w jednoklasowej szkole powszechnej, gdzie jednak uczniów byłoby dość na 3 klasową szkołę. Znam więc dość dobrze warunki życia tutejszej ludności, a sądzę, że przydałoby się, by szerszy ogół również trochę więcej zainteresował się życiem tych stron.

Muszę stwierdzić, że kupowanie zapałek na sztuki przez mieszkańców tutejszych wiosek nie należy do rzadkości, ale co gorsze, że często i na te kilka zapałek gospodarz poleski nie ma pieniędzy. W jaki sposób radzi sobie wtedy? Otóż pożycza lub kupuje jedną jedyną zapałkę i tą dzieli na cztery części (wzdłuż) używając do tej operacji brzytwy. Kryją się z tem coprawda biedacy, bo krąży pogłoska, że policja nie pozwala na takie operacje.

Mężczyźni palący, prawie wszyscy używają krzesiwa (w mojej wsi wszyscy bez wyjątku), a machorki kupują zwykle tylko ¼ paczki. Wypada przytem nadmienić, że bibułek do machorki rzadko kto kupuje, a zamiast niej używa się powszechnie poprostu gazety. To też w świetlicy szkolnej stale gazety giną. Na takie „pożyczanie" gazety przymyka się zazwyczaj oczy. Gorzej natomiast sprawa się przedstawia, kiedy nałogowiec-palacz dorwie się do książki z bibljoteki szkolnej (pożyczając np. na obce nazwisko) i tą kartkę po kartce „kurząc", zniszczy. Taki wypadek zdarzył się niestety w mojej szkole w ubiegłym roku.

Jeśli chodzi o używanie innych produktów, to trzeba wiedzieć, że z wyjątkiem soli nie kupuje się prawie nic więcej, a i soli używa się czarnej (nieczyszczonej z Wieliczki jakiejby z pewnością żaden mieszkaniec Poznania do potraw nie użył. Bieda tylko, że i na tę sól większość tutejszych gospodarzy często nie ma pieniędzy, bo pud tej soli (t.j. 18 kg.) kosztuje 4.— zł a skąd te 4.— zł. wziąć jeśli pud żytka, którego najczęściej na swój użytek ledwo starczy, kosztuje 1.40 do 1.60 zł. Widzi się bardzo często gospodarza wiozącego 2 lub 3 snopy słomy by je w miasteczku sprzedać (20 km. do miasteczka) i za zdobyte pieniądze kupić trochę soli lub ewentualnie nafty, której też coraz mniej się używa (znam wioski, w których nafta już zupełnie wyszła z użycia, a pali się tylko łuczywa).

Słodki i krzepiący cukier, przestał już ostatecznie „krzepić" Poleszuka. Nie używa się tu cukru zupełnie. Jedynie ciężko chory człowiek może liczyć na to, że mu parę kostek cukru przywiozą o ile żydek da za jajko 1 kostkę (jajko obecnie kosztuje tu 3 gr. – tak płacą żydzi). Często zdarza się że i ciężko choremu niema skąd i za co zdobyć dla osłodzenia ziołowej herbaty tej kostki cukru, wtedy dziecko lub ktoś starszy przychodzi do nauczyciela z prośbą o trochę cukru!

Wiele innych i różnych przykładów możnaby przytoczyć dla wykazania biedoty i zubożenia tutejszej ludności, sądzę jednak, że wyżej wymienione są wystarczające. A teraz proszę sobie wyobrazić, jak taki stan rzeczy odbija się na młodzieży szkolnej i w jakich trudnych warunkach musi pracować tutaj nauczyciel. Coraz częściej, niestety, się zdarza, że dzieci opuszczają lekcje z braku cieplejszego okrycia, a mam kilkoro i takich dzieci, które chodzą na zmianę do szkoły, tj. raz przychodzi mała Marja do szkoły, a na drugi dzień jej siostra Zosia, bo obie mają tylko jedną sukienkę (letnią!). Większość dzieci szkolnych chodzi w starych zniszczonych łachmanach rodziców lub starszego rodzeństwa a kiedy ojciec jedzie do lasu, wtedy już niejedno dziecko nie ma czem się okryć i musi z konieczności pozostać w domu.

Przykro doprawdy patrzeć na te blade twarzyczki dzieci nieodzianych i często głodnych... Jak często zdarza się, że dziecko z domu ucieka do szkoły choć ma 3 km. drogi i to drogi zimą zawianej śniegiem, a wiosną i jesienią ogromnie błotnistej. Gdy dziecko dobije się wreszcie do szkoły, zdejmuje czemprędzej namokłe łapcie i wiesza mokre onucki koło pieca, by się rozgrzały skostniałe od zimna nóżki. Nietrudno też sobie wyobrazić jak wygląda w takich warunkach „czystość"! Mydła przecież ze świecą trudno byłoby znaleźć we wiosce. To też wszelkie robactwo, jak wszy, pluskwy, pchły i t. d. znajdują się prawie w każdej chacie, a odwszawienie dzieci jest prawie niemożliwe.

Zdaje się, że tak żyć nie można — a jednak tak jest! Jest to smutne ale prawdziwe. Jestem jednak pewien, że niejedno dałoby się zrobić i naprawić, gdyby ogół bardziej się zainteresował Kresami, szczególnie nasze ziemie zachodnie mogłyby trochę częściej popatrzeć na drugi kraniec Polski, bo przecież u nich (na zachodzie) stopa życiowa ludzi jest o wiele wyższa, a więc i to, co już na nic zdać się nie może naszemu poznaniakowi czy warszawiakowi to przydałoby się niejednokrotnie wielce poleszukowi.

Czyż niejedno dziecko tutejsze nie mogłoby nosić jeszcze długo palta znoszonego już przez swego rówieśnika z Poznania? Nie trzeba oczywiście tłumaczyć, jak patrzeliby na to rodzice tutejsi (Białorusini) i o ile chętniej posyłaliby swe dzieci do polskiej szkoły. A ile przeczytanych książek walających się gdzieś po kątach mogłoby wzbogacić nasze stare i zniszczone już częściowo tak skromne bibljoteki szkolne, w których książki, często już strzępy, są niejednokrotnie kilka razy czytane przez starszą młodzież i dzieci, bo nowych nie ma. A może duże księgarnie mogłyby również od czasu do czasu ofiarować szkole kilka czy kilkanaście tanich a dobrych książek, których przecież obecnie ogromna masa leży na półkach bez większych widoków zbytu. Ile naszych dzieci skorzystałoby z przepięknych książek „Dla wszystkich"... A. X.

Fundusz Obrony Morskiej przy Oddziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Niemcach.

„W grudniu ubiegłego roku powstała przy miejscowym oddziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej Sekcja Marynarki Wojennej, której zadaniem jest zbiórka na rzecz Funduszu Obrony Morskiej.

Działalność swoją Sekcja rozwinęła tymczasem wśród urzędników i robotników kopalń Warszawskiego Towarzystwa. Do chwili obecnej wynik pracy Sekcji przedstawia się następująco: zadeklarowana została kwota zł. 2,150.—, z czego kwota zł. 875.— jest już wpłacona i przekazana przez PKO. na konto F. O. M.

Dalsza działalność Sekcji przewiduje wciągnięcie do akcji tej jaknajszersze koła ludności miejscowej i jednostek gospodarczych na terenie tutejszego oddziału.

Składając tą drogą podziękowanie dotychczasowym ofiarodawcom, Zarząd Sekcji ma nadzieję, że społeczeństwo miejscowe, zawsze pełne zrozumienia i ofiarności dla wszystkich poczynań społecznych nie odmówi mu swego poparcia".

Kasa Stefczyka w Porąbce.

Zawiadamia wszystkich członków, że założyciel i prezes p. Wł. Lewandowski z dniem 6 maja br. opuszcza tut. okolicę, wyjeżdżając na stałe do Gdyni. Pozostały Zarząd Kasy czuje się w obowiązku, w imieniu członków, złożyć podziękowanie za owocną pracę, jako założycielowi i prezesowi pow. instytucji.

Porąbka, d. I.V.1934 r.

Zarząd Kasy Stefczyka

Rocznice ślubów

od 1 do 15 maja

dnia 4 Mieczysława i Julji Korczyków z Porąbki
„ 6 Stanisława i Janiny Koziaków z Porąbki
„ 7 Antoniego i Genowefy Pająków z Niemiec
„ 8 Stanisława i Genowefy Kaszów z Ostrów
„ 9 Karola i Magdaleny Południkiewiczów z Porąbki
„ 10 Pawła i Ludmiły Milnerów z Pekinu
„ 11 Józefa i Julji Pyrków z Porąbki
„ 14 Józefa i Stefanji Wierusińskich z Kazimierza.

Szczęść Boże małżeństwom!

„Jakim człowiek jest, najlepiej się okazuje przy wyborze żony i przy śmierci".

„Małżonkowie więcej prawd sobie powiedzą w ciągu tygodnia, niż człowiek bezżenny w ciągu kilku lat usłyszy, a to jest przecież korzyść niemała".

Rocznice śmierci

od 1 do 15 maja

dnia 1 śp. Józefy Słotowej z Niemiec
„ 2 „ Błażeja Studziżby z Ostrów
„ 2 „ Jana Pęczka z Pustkowia
„ 3 „ Bronisławy Kuśmierczykowej z Zawodzia
„ 3 „ Jana Kulika z Pekinu

dnia 4 śp. Urszuli Południkiewiczowej z Pekinu
„ 5 „ Marji Działachowej z Pustkowia
„ 6 „ Jana Jędryczki z Pustkowia
„ 6 „ Władysława Pacyny z Grabocina
„ 6 „ Józefy Sperkowej z Ostrów
„ 6 „ Józefa Gryszki z Kazimierza
„ 7 „ Ignacego Zdybalskiego z Kazimierza
„ 7 „ Marji Maciejewskiej z Ostrów
„ 7 „ Stanisława Imiołka z Niemiec
„ 7 „ Anieli Pęczkowej z Pustkowia
„ 8 „ Wandy Stankówny z Porąbki
„ 8 „ Franciszka Nowocienia z Porąbki
„ 8 „ Stanisławy Kalagowej z Kazimierza
„ 11 „ Jakóba Bernackiego z Ostrów
„ 11 „ Stanisławy Łapińskiej z Pekinu
„ 11 „ Anny Łuszczowej z Porąbki
„ 11 „ Marji Łabędzkiej z Grabocina
„ 13 „ Władysława Skowronka z Porąbki
„ 14 „ Piotra Lupy z Grabocina
„ 14 „ Marji Jaskułówny z Niemiec
„ 15 „ Wiktorji Kalębkowej z Niemiec
„ 15 „ Rozalji Gumińskiej z Grabocina
„ 15 „ Marji Klorygowej z Ostrów.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

„Państwa umierają jak ludzie: albo gwałtownie giną z ręki mocniejszych, albo strawione chorobą".

Sprawozdanie z przedstawienia

urządzonego staraniem S.M.P.Z. w Porąbce, w dniu 8 kwietnia rb. w Domu Katolickim w Kazimierzu.

PRZYCHÓD:

Za bilety wejściowe zł. 47.30

ROZCHÓD:

Szminki do charakteryzacji zł. 8.40, papier na afisze zł. 1.22, bloczki, pineski zł. 1.55, charakteryzacja amatorek zł. 6, muzyka, przygrywająca podczas antraktów zł. 6. Razem zł. 23.16.

Przychód: zł. 47.30
Rozchód: „ 23.17
Czysty zysk zł. 24.13

Osobom, które okazały nam wiele pomocy w wystawieniu dwu sztuk pt. „W opiece Marji" i „Bolszewik w spódnicy", składa serdeczne podziękowanie

ZARZĄD S.M.P.Z. w PORĄBCE.

Korespondencja do „Kroniki"

Zachowanie się naszej młodzieży szkolnej w kościele podczas nabożeństwa nie jest zadawalniające. Kto w tym wypadku jest odpowiedzialny? Rodzice przedewszystkiem! Oni bowiem powinni w domu pouczyć dzieci o konieczności poważnego zachowania się w kościele, o potrzebie skupienia i poszanowania kościoła i sprawujących się obrzędów. Nabożeństwa szkolne trwają nie całą godzinę, więc nawet żywa natura dzieci w ciągu tego czasu może być utrzymana na wodzy.

Msza św. jest odnowieniem Wielkiej Tajemnicy Odkupienia, jest wyrazem wielkiej miłości Boga ku ludziom, stąd wypływa obowiązek uczestnictzenia w tym obrzędzie z powagą, skupieniem i przytomnością. Jeżeli dziecko, jeżeli dorosły przyzwyczai się do zachowania się w kościele odpowiednio, to przyzwyczajenie stanie się jego naturą i zachowa się wszędzie z godnością. Zyska na tem rodzina, szkoła i w przyszłości życie towarzyskie.

Rodzina, szkoła i kościół biorą udział w wychowaniu człowieka.

Kapłan, nauczyciel i rodzice pracują nad wychowaniem człowieka – dziecka – przyszłego obywatela państwa, ale im więcej w tej wzniosłej pracy będzie współdziałania, tem lepsze i doskonalsze będą wyniki. Niestety inaczej układają sią stosunki i nasza polska rzeczywistość w świetle faktów inaczej wygląda. Zebrania rodzicielskie dają zbyt wiele dowodów i przykładów.

Obniżanie powagi nauczyciela przez ujemną ocenę rodziców wypowiadaną wobec dzieci, mści się na ich postępach w nauce i niejednokrotnie zaciążyło na ogólnym wyniku, albowiem zgóry przesądza się o niesprawiedliwej ocenie stopnia dla ucznia.

Rodzice biorą stronę dziecka, utrwalając je w przekonaniu, że ono jest dobre, tylko nauczyciel zły. Bywają też wypadki, że nauczyciele lekceważąco wyrażają się o osobie prefekta, co więcej poddają w wątpliwość niektóre dogmaty wiary, osłabiając w ten sposób religijny nastrój ucznia. Nie lepiej też jest pod tym względem w rodzinach, gdzie ojciec lub matka systematycznie burzą w umyśle dziecka to, co buduje szkoła, a szczególnie nauczyciel religji. Nie obniżać powagi nauczyciela i księdza, bo to doprowadzi do poniewierki ojca i matki i wprowadzi anarchję w stosunki, sprowadzi wreszcie nieposłuszeństwo władzom państwowym. Nauczyciel jako chrześcijanin katolik też obowiązany jest słuchać mszy św. Piękny zaiste jest widok nauczyciela zginającego kolana otoczonego gromadą uczniów. To najbardziej porywający przykład! Uwagi zamieszczone w niniejszym artykuliku nie dotyczą w całości zacnego grona nauczycielskiego ani ogółu rodziców naszej parafji.

Stowarzyszenie Mężczyzn Katolickich na swojem zebraniu stwierdziło ujemne objawy i zwraca na nie uwagę Marja Rodziewiczówna, nasza powieścio-pisarka, napisała „Kryzys powstał i trwać będzie tak długo, dopóki ludzie nie wrócą do dziesięciu Przykazań Boskich, w tem przekonaniu, że nic lepszego nie wymyślą. A więc powrót do Boga i nauki przez Niego objawionej".

Obserwator życia parafji.

Od Redakcji. Uprawa roli z każdym dniem nabiera coraz większego znaczenia, stąd z całą przyjemnością będę udzielał miejsca tej sprawie w „Kronice" Powrót do ziemi najpewniejszy dla każdego z żyjących.

Uprawa okopowych.

Jest pewna grupa roślin uprawianych w gospodarstwie rolnym, których wymagania pod względem uprawy, nawożenia i pielęgnacji są bardzo zbliżone, a ponieważ nie wszystkim są one wiadome, pragnę choć wskróceniu niejedno wyjaśnić, stosując się do naszych gleb.

Do grupy okopowych należą: ziemniaki, buraki, marchew, kukurydza, koński ząb i inne mniej u nas uprawiane

Wszystkie te rośliny niezmiernie cenne przy żywieniu inwentarza, za staranną około nich pracę płacą stokrotnie.

Wszystkie te rośliny wymagają obfitego nawożenia obornikiem i uprawy już jesienią, chociaż i na uprawie wczesnowiosennej również się udają. W braku obornika udają się i na nawozach zielonych jak łubin, lub seradela, lub na nawozach sztucznych i w tym wypadku wymagają: Azotniaku lub Saletry od 100 do 180 kg., Soli potasowej 22% 200 do 300 kg. i Superfosfatu 200 do 300 kg. na 1 hektar. Przenawożenia oprócz nawozów azotowych nie obawiają, się oprócz ziemniaków gdyż gdy wyrosną zbyt w łęciny bulwy słabo wiążą.

Porą sadzenia dla ziemniaków, buraków i marchwi jest kwiecień, dla kukurydzy i końskiego zębu połowa maja.

	Odległość dajemy, rząd od rzędu	i w rzędzie	głęb. sadz
Ziemniaki	— 55 cm	— 50 cm	10 cm.
Buraki białe	— 40—45 cm	— 25 cm	2 cm.
Marchew	— 30 cm	— 12 cm	1 cm.
Kukurydza	— 50 cm	— 50 cm	4 om.
Koński ząb	— 50 cm	— 10 cm	4 cm.

Zemniaki sadzimy przeważnie pod skibę, chociaż o wiele korzystniej jest sadzić pod motykę.

Buraki białe siejemy siewnikiem lub ręcznie zawsze w rzędy,. marchew tak samo.

Kukurydzę sadzimy ręcznie pod znacznie po kilka ziarn.

Końki ząb siejemy siewnikiem lub ręcznie w rzędy.

pielęgnacja:

Przy uprawie okopowych przedewszystkiem dbamy o czystość i pulchność gleby a następnie o wytworzenie korzeni przybyszowych dzięki okopywaniu niektórych.

Ziemniaki plewimy i okopujemy od chwili wyrzędowania się co 2 tygodnie aż do zakwitnięcia w razie wybiegnięcia łęcin po okwitnieniu przyciąć je na wysokość 40 cm. nad ziemią.

Buraków i marchwi nie okopujemy, ale plewimy spulchniamy po każdym deszczu. Przerywka roślin, aby rosły pojedyńcze w wyznaczonych odstępach winna być uczyniona jak najwcześniej, to znaczy jak tylko druga para listków wyrasta. Czystość i pulchność gleby znaczy więcej niż nawożenie. Liści z buraków i marchwi obrywać nie wolno pod karą zmniejszenia plonów.

Kukurydzę okopujemy i plewimy bardzo starannie gdy jest po kilka roślin razem, przerywany, zostawiając po jednej. Po zawiązaniu się korzonów, co poznajemy po zeschłych przerywamy kwiatostany męskie nad ostatnim kaczanem. Boczne wilki starannie usuwamy. Na silnych roślinach zostawiamy najwyżej 3 kaczany na słabszych 1 do 2.

Koński ząb, starannie plewimy i obredlamy lub okopujemy. Ponieważ uprawiamy go na paszę więc ścinamy go na zielono i suszymy lub dołujemy w kiszonkach.

Jeśli będziemy niszczyć chwasty i spulchniać glebę dość często, po każdym deszczu to i na wiosennej uprawie plony nasze będą ładną „Kapką!

Jan Jelonek

Porąbka dn., 22-IV 34

Po szczegółowe wskazówki i wyjaśnienia zwracać się do Poradni rolnej" w kancelarji Kółka Rolniczego, w każdą środę w godz. od 18 do 20.

„Sadźmy kwiaty, drzewa i warzywa, niszczmy osty i chwasty a pola i przychacia będą nam miłe i drogie, a życie stanie się weselsze i zdrowsze"

Z ofiar na kościół.

Zawodzie

Wabik Leon 70 gr., Banasikowie 5 zł., Purchla Michał 1 zł., Ćwikliński Wojciech 1.50 gr., Kotyla Wincenty 50 gr., Bronicki Władysław 50 gr., Koszycki Jan 20 gr., Szmyła Szczepan 50 gr., Żyłka Mieczysław 50 gr., Kubasik Antoni 50 gr., Ptak Stanisław 1 zł., Jędryczka Stanisław 1 zł., Żyłka Antoni 2 zł, Litko Karol 1 zł., Litko Edward 50 gr., Marczewski Jan 50 gr., Pantak Adam 2 zł., Mogielski Jan 1.50 zł., Krzemiński Stanisław 2 zł., Pajdak Stanisław 1 zł., Kuśmierczyk Władysław 50 gr., Dziekan Andrzej 30 gr., Wieczorek Wincenty 50 gr., Piekoszewski Leon 50 gr., Witas Paweł 2.50 gr., Puchała Ludwik 20 gr., Pogan Józef 10 gr., Góral Józef 1 zł., Domagała Kajetan 40 gr., Mirek Aleksy 40 gr., Sośnierz Franciszek 1 zł., Baranowski Władysław 30 gr., Latosówna Stefanja 70 gr., Woźniak Antoni 50 gr., Fidyk Józef 1 zł., Przeniosło Władysław 50 gr., p. Kempińska 1 zł., rodz. Kolaszewskich 1 zł., Mogielski Marceli 50 gr., Piekoszewski Stefan 50 gr., Marchański Stanisław 20 gr., Jasica Jan 50 gr., Jędryczka Mikołaj 2 zł., Pajdak Piotr 50 gr., Głowacki Juljan 20 gr., Natkaniec Wincenty 1 zł., Rakoczy Antoni 50 gr., Durniewicz Adam 50 gr., Wójcik Franciszek 40 gr., Cis Staniskław 3 zł., Jędryczka Zuzanna 50 gr., Dudek Antoni 30 gr., Brożek Joanna 80 gr., Cytarzyński Jan 40 gr., Grzebinoga August 70 gr., Cytarzyńska Agnieszka 70 gr., Podlejski Jan 1 zł., Łyko Walenty 1.70 gr., Winter Władysław 50 gr., Walkus Józef 1 zł., Walkus Antoni 2 zł., Szewczyk Andrzej 70 gr., Żęczykowski Juljan 1 zł., Janikowa Jadwiga 50 gr., Latos Stanisław 1 zł., Pieszczyk Józefa 20 gr., Gładki Antoni 50 gr., Łatka Jan 1 zł., Jelonkowa Antonina 1 zł., Wodniak Edmund 50 gr., Nowicki Kazimierz 50 gr., Dudek Konstanty 50 gr., Wojarski Józef 60 gr., Wiewiórowski Jan 1.50 zł., Kania Wincenty 50 gr., Kania Antoni 50 gr., Cichowa Klara 50 gr., Dudek Piotr 20 gr., Łatkowa Łucja 50 gr., Starczyk Franciszek 2 zł, Ćwiąk Bronisław 2 zł., Gwiazda Józef 50 gr., Żyłka Stanisław 50 gr., Ćwiek Roman 1.70 zł., Raźniak Roman 50 gg., Dziedzic Władysław 50 gr., Szewczyk Fraaciszek 1.50 zł., Szewczyk Bolesław 50 gr., Szewczyk Józef 50 gr., Hłond Józef 1 zł., Hłond Władysław 50 gr., Wadelik Paweł 50 gr., Dercz Jan 3 zł., Karcz Jan 20 gr., Głąb Jan 25 gr., Dudek Władysław 1 zł., Mruk Franciszek 1 zł., Musiał Franciszek 1 zł., Szymkiewicz Antoni 20 gr., Fulbiszewski Stanisław 50 gr., Hłond Marceli 70 gr., Jurkowski Franciszek 1.20 zł., Legut Wincenty 5 zł., Woźniakowa Konstancja 50 gr., Biskupski Władysław 40 gr., Sitko Antoni 1 zł, Woźniak Antoni 50 gr., Krusiec Jakób 50 gr., Sierka Jan 1 zł., Kowal Stefan 50 gr., Wyżykowski Michał 1 zł., Polak Franciszek 30 gr., Cytarzyński Władysław 50 gr. Paliga Kazimierz 1 zł., Porębski Kazimierz 1 zł., Wróbel Jan 1 zł., Szmidt Kazimierz 1 zł., Skrzypek Piotr 30 gr, Pluskota Franciszek 20 gr., Południkiewicz Karol 1 zł., Berowski Wawrzyniec 50 gr., Grelecki Józef 50 gr., Ćwiek Wojciek 70 gr., Radoszewski Bronisław 1.20 gr., Pajdo Tomasz 50 gr., Wałek Stanisław 30 gr., Fabryczny Stefan 50 gr., Filipowski Józef 50 gr., Konieczny Marcin 1 zł., Tkaczyk Jan 1 zł., Major Stanisław 50 gr., Nowak Michał 1 zł., Kolenda Franciszek 20 gr., Klejman Antoni 20 gr., Bydłosz Teofil 30 gr., Perkowa Marta 30 gr., Jędryczka Stanisław 50 gr., Kulczycka Karolina 50 gr., Kempiński Antoni 50 gr., Doniec Piotr 50 gr., Świderski Władysław 50 gr., Dzięgowa Antonina 1 zł., Paliga Władysław 1 zł., Kucharski Stanisław 30 gr., Zawadzki Józef 50 gr., Sych Jan 70 gr., Domagała Franciszek 70 gr., Zdechlik Jan 50 gr., Pełka Władysław 1 zł., Łoś Józef 70 gr., Nawrocki Władysław 2 zł., Wiewiorowski 1 zł., Bronisław Gawędzki 50 gr., Piotr Kozera 1 zł., **Razem 127 zł., 45 gr.**

Serdeczne „Bóg zapłać" składa Proboszcz parafji.

Kalendarzyk pracy S. M. P. Ż. w Porąbce.

Dn. 20.IV. o godz. 19 w Ognisku odbyło się posiedzenie zarządu. Przewodniczyła druchna prezeska.

Po odczytaniu protokółu i sprawozdaniu zarządu omawiano o uroczystości obchodu 3-go Maja, w którym Stowa ma wziąć czynny udział. Następnie szeroko omawiano o Zlocie w Poznaniu z okazji 15-lecia istnienia Związku Młodzieży Polskiej i wysłaniu przynajmniej delegatki na Zlot, który odbędzie się 20 i 21 maja r. b.

Dnia 21.IV. o godz 18 w Ognisku odbyło się Zebranie Plenarne. Przewodniczyła druchna prezeska. Po zagajeniu, odczytaniu protokółu i komunikatu zarządu rozpatrywano ankietę pt. „Wiedza tajemna" z Młodej Polki Następnie po odpowiedzi zarządu na karteczki ze skrzynki zapytań, drch. zadecydowały, by Stowarzyszenie pokryło dla 10 druchen połowę kosztów na zlot do Poznania.

Po tem nastąpiło urozmaicenie i zakończenie zebrania.

Druchenki! Zebranie plenarne odbędzie się dnia 12 maja o godz. 18-ej.

Sprawozdanie z Bibljoteki Parafjalnej za 1933 rok.

W roku ubiegłym przeczytano 1840 dzieł. Czytelników było 85, przybyło 11, ubyło 25, jest obecnie 71 czytelników. Bibljoteka była czynna cały rok (2 razy w tygodniu).

SPRAWOZDANIE KASOWE:

Przychód:		Rozchód:	
Ze składek	zł. 137,20	Zwrot kaucyj	zł. 50.00
Kaucje . . .	„ 20.00	Oprawa książek	„ 25.10
Kary i inne	„ 3.50	Gwóźdź do szt. SMPŻ.	5.00
		Różne	zł. 11.50
		Na książki wysłano	„ 71.10
Razem	zł. 162.70	Razem	zł. 162.70

Z terenów misyjnych.

Zamknięcie starego obserwatorjum w Pekinie. Pekin (Chiny) – Słynne obserwatorjum w Pekinie, długie lata w rękach OO. Jezuitów, będzie odtąd istnieć tylko jako muzeum, bo jego funkcje obejmuje wydział meteorologji uniwersytetu narodowego w Pekinie. Chińczycy uważali obserwatorjum w Pekinie za najstarszą tego rodzaju instytucję w świecie. Założył ją w r. 1279 słynny „pan świata" cesarz mongolski Kublai Khan. Obserwatorja w Europie powstały 300 wzgl. 400 lat później, mianowicie w Greenwich (Anglja) w r. 1675, a w Paryżu kilka lat wcześniej.

Na obserwatorjum w Pekinie spoglądali Chińczycy w ciągu wieków z czcią i pewnym lękiem. Było ono dla nich świątynią, gdzie astronomowie czytali z nieba, śledzili bieg gwiazd, układali kalendarz, przepowiadali dni pochmurne i słoneczne, godziny szczęśliwe i nieszczęśliwe. Powszechna była wiara w Chinach, że ziemia jest punktem środkowym wszech świata, dookoła którego obracają się słońce i gwiazdy, ale złe duchy i olbrzymy starają się usilnie je pochłonąć, w czem trzeba było im raz po raz przeszkodzić biciem w bębny i uderzaniem w gongi. Przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji ważniejszej Chińczycy, synowie słońca, radzą się gwiazd, stąd astronomowie i ich obserwatorjum wielkiem u nich cieszą się poważaniem.

Przez blisko cztery wieki obserwatorjum w Pekinie stało pod zarządem muzułmanów chińskich, znanych z zdolności przepowiadania zaćmień słońca i księżyca i układania kalendarza. Ale w r. 1622 OO. Jezuici dowiedli cesarzowi, że astronomowie muzułmańscy fałszywie obliczyli zaćmienie. Wskutek tego O. Schall został zamianowany astronomem cesarskim i wraz z swymi towarzyszami upoważniony do przyjęcia kierownictwa obserwatorjum. Pozostało ono w rękach OO. Jezuitów aż do połowy 18 wieku.

Obserwatorjum to posiada niezmiernie bogaty zbiór przyrządów astronomicznych, przeważnie z bronzu lub miedzi precyzyjnie odrobionych. Na szczególną wzmiankę zasługuje drogocenna „Kula niebieska", ofiarowana cesarzowi chińskiemu przez króla francuskiego Ludwika XIV. Zabrał ją oraz inne cenne narzędzia w r. 1900 po powstaniu bokserskim cesarz niemiecki do Potsdamu, ale traktatem wersalskim zmuszono Niemcy do oddania zabranych przyrządów, które są od r. 1921 znów w obserwatorjum w Pekinie, obecnie zamienionem na muzeum. (PDWR).

Humor.

RUCHOMOSC.

OBJAŚNIŁ.

– Proszę tatusia, co to znaczy: la donna é mobile?

– Kobieta jest ruchomością.

W PODRÓŻY.

– Patrz, żonusiu, jakie to piękne te ruiny starożytne.

– Ach, tak, ale to dziwne doprawdy...

– Co takiego?

– Dziwne, że w starożytności budowano ruiny, zamiast całych domów.

PRZEWIDUJĄCA.

Mąż: Pomyśl, kochanie, cobyś poczęła, gdybym tak nagle umarł?

Żona: O, bądź spokojny, na wszelki wypadek mam już suknię czarną.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.